



GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela 4 Czerwca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 153.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚ:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen..

Telegramy.

Cielka Kwatera Główna.

3-go czerwca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Wczoraj w południe pułki wirtemberskie zdobyły szturmem wzgórze na południo-wschód od Zillebecke (na południo-wschód od Ypern) i leżące za niem stanowiska angielskie. Zostali wzięci do niewoli: lekko ranny generał, jeden pułkownik i trzy-nastu innych oficerów, oraz 300 zdrowych i 168 rannych żołnierzy angielskich. Liczba jeńców jest nieznaczną, gdyż Anglicy ponieśli bardzo ciężkie krwawe straty, zaś części załogi uciekały z okopów i tylko przez ogień nasz mogli być wstrzymani: W nocy zostały z łatwością odparte kontrataki nieprzyjacielskie.

Na północ od Arras i w okolicy Albert trwa dalej walka artyleryjska.

W Szampani na południe od Ripont pojmały nasze oddziały wywiadowcze podczas jednej ze swych mniejszych wypraw 200 jeńców francuskich.

Na zachód od Mozy, z widocznym powodzeniem ostrzelaliśmy nieprzyjacielskie baterie i urządzenia obronne. Na wschód od Mozy ponieśli francuzi dalsze porażki. W godzinach rannych odparto kontratak przeciwko nęwozdobytym stanowiskom naszym na południo-zachodzie lasu Caillette. Bardziej na wschód usiłowali francuzi, na wzgórzu na południo-zachodzie od Vaux, w pięciokrotnym szturmie wtargnąć do naszych okopów. Wszystkie te ataki chybiły, przyczyniając nieprzyjacielowi wielkie straty. W okolicy na południo-wschodzie od Vaux trwają zażarte, dla nas pomyślnie, walki.

Na wschodnich zboczach wzgórzy Mozy zdobyliśmy szturmie silnie ufortyfikowaną wieś Damloup; 520 nierannych francuzów (w tem 18 oficerów) i znaczniejsza liczba karabinów maszynowych dostały się w nasze ręce. Inni jeńcy, podczas przeprowadzania ich przez Dieppe, dostali się w sferę ognia ciężkich baterii francuskich.

Nasza artylerja połowa strąciła nad Vaux nieprzyjacielski dwupłatowiec systemu Farmana. Wymieniony we wczorajszym komunikacie dwupłatowiec francuski, zestrzelony na zachód od Mörchingen, jest już czwartym aeroplanem wojennym, strąconym przez porucznika Höhn-dorfa

Z widowni wschodniej i bałkańskiej. Prócz potyczek patroli, żadnych wydarzeń nie było.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Ocena sytuacji wojennej.

Wielka bitwa morska, która rozegrała się pomiędzy flotami angielską i niemiecką na Morzu Północnym pomiędzy Skaggerakiem i Horns Riff, podczas wojny obecnej stanowi pierwsze poważne starcie się zbrojnych sił morskich obu tych państw.

Dwadzieścia dwa miesiące czekał świat z niepokojem i ciekawością na wynik tej bitwy. Szło bowiem tutaj nie o mniejszy, lub większy sukces jednej ze stron walczących, lecz o stwierdzenie, albo obalenie odwiecznego zdania, jakoby Anglia dzięki swej potężnej flocie, nie znającej sobie równej na świecie, panowała bezwzględnie na morzach. Jak i w walkach lądowych, tak i w tej sprawie morskiej dowództwo niemieckie raz jeszcze dało bezsporny dowód prawdy tej zasady, że o wyniku walki decyduje nie tylko przeważająca siła, lecz nade wszystko owa zdolność wyszukania najodpowiedniejszej chwili do podjęcia akcji, nieoczekiwane zaskoczenie przeciwnika i wciągnięcie do walki wtedy, gdy warunki są po temu najbardziej sprzyjające.

Jeszcze nieznane są nam bliższe szczegóły tej bitwy morskiej. Wiemy tylko z przemówienia prezydenta parlamentu niemieckiego, że brała w niej udział główna część floty angielskiej, składająca się co najmniej z 34-ch wielkich jednostek bojowych i że siły niemieckie były znacznie słabsze, mimo to jednak udało im się uzyskać przewagę nad przeciwnikiem i zadać mu dotkliwy cios.

Flotę niemiecką podczas tej bitwy dowodził wice-admirał Scheer. Trwała ona do godz. 9 wieczorem. Wynikiem jej była dla Anglii strata kilku wielkich okrętów, między innymi jednego dreadnoughta, na ogólną sumę 130,000 przeszło ton, podczas gdy straty po stronie niemieckiej nie przewyższają piątej części strat angielskich.

Do całego szeregu ciosów, otrzymanych przez Anglię w tej wojnie, przybył obecnie najdotkliwszy, który przynębiając podziałał na nastroj obywateli wielkobrytańskich. To, co stanowiło dotychczas dumę Anglii—jej niezwykłość na morzu—stało się naraz legendą, która już nie będzie budzić dawnej grozy i lęku przed tą pierwszą na świecie potęgą morską, mającą nie tylko zabezpieczać spokój i bezpieczeństwo państwa, ale gwarantować mu też panowanie nad światem.

Na lądzie, jak i poprzednio, cała uwaga skoncentrowana jest na walkach dokoła twierdzy Verdun i na froncie włoskim.

Francuzi w dalszym ciągu usiłują wszelkimi siłami odebrać utracone pozycje po obu brzegach rzeki Mozy i w dalszym ciągu wysiłki te, prócz niepowodzeń i strat, nic im nie dają. Kontratak ich, wykonany bez powodzenia na południowym zachodzie od stawu Vaux, zostawił w rękach niemieckich jeńców w liczbie 76 oficerów i przeszło 2,000 żołnierzy, oraz jako zdo-

być 3 działa i co najmniej 23 karabiny maszynowe.

Na wschodzie od rzeki zyskały również wojska niemieckie na terenie, zdobywając szturmie las Caillette i przylegające doń po obu stronach rowy. Na froncie wojsk angielskich i belgijskich trwa ciągle ożywiona wymiana strzałów działowych.

Wojenna krytyka dzienników państw neutralnych uważa stale położenie pod Verdun za pomyślnie dla oręża niemieckiego, natomiast urzędowe i nie urzędowe sprawozdania francuskie, albo starają się umniejszać znaczenie powodzeń niemieckich, albo też pomijają je zupełnie milczeniem.

Wobec tego jednak, że walki dokoła Verdun coraz bardziej dojrzewają i zbliżają chwilę decydującego starcia z głównymi siłami francuskimi, nie należy przypuszczać, by tak łatwo i szybko, bez doprowadzenia oporu do granic ostatnich, ustąpiły one i złożyły, jako zwyciężone, oręż.

Arsiero i Asiago nie dały na siebie zbyt długo czekać. Posuwające się od Arsiero wojska austriacko-węgierskie zdobyły Monte Cengio i Monte Barco, oraz wzgórze na południu od Canowa i Tresche, biorąc przytem do 1000 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Prócz tego oddziały armii arcyksięcia przeszły Posinę. Włosi usiłowali kontratakami powstrzymać posuwających się nieprzyjaciół, jednakże bez powodzenia. Położenie wojsk włoskich staje się z dniem każdym trudniejsze.

Jakże śmiesznym wydaje się dziś to wszystko, co, po wybuchu wojny włosko-austriackiej, pisała prasa koalicyjna. Dość chyba będzie przytoczyć głos „Petit Parisien” z przed roku:

„Działanie artylerji włoskiej przeciw fortyfikacjom austriackim jest bezwzględnie niszczące. Austriacy zupełnie nie są w stanie odpowiadać na ogień”. Zdawałoby się, że po roku wojny, prowadzonej na cztery fronty siła artylerji austriackiej zmniejszy się jeszcze. Tymczasem zaś ona to decyduje teraz o miazdzących porażkach włosków.

Na froncie tak zw. besarabskim i wołyńskim już od pewnego czasu zauważyć się daje praca przygotowawcza rosjan, którzy usiłowawszy rozpaczyliwych nawoływać włosków o pomoc, szykują może ofensywę przeciwko austriakom, by w ten sposób nieść ulgę znajdującym się w ciężkich opresjach, sprzymierzeńcom. Wskazywać na to zdają się komunikaty austriackie, głoszące, że walki artylerji na frontach tych przybrały częściowo charakter bitwy artyleryjskiej.

Z tego wynika, że już dni najbliższe wykazać powinny, jakie są zamiary rosyjskie i jaki ewent. skutek będą one miały.

Prócz tych, dotychczas czynnych bez przerwy, frontów, coraz bardziej wchodzi w grę i coraz więcej na siebie zwraca uwagi front t. zw. macedoński. Na razie ruchy obu armii nieprzyjacielskich skierowane są ku zajęciu lepszych i wygodniejszych stanowisk, co wskazywać się zdaje, że obie strony do czegoś się przygotowują.

Do czego—trudno na razie orzec. Wiadomości bowiem co do tego brzmiały bardzo sprzecznie. I tu jednak dojrzewają wypadki, które nie zbyt długo dadzą na siebie czekać.

Turcy, po chwilowej ciszy, znów podjęli ofensywę przeciwko rosjanom,

którzy wtargnęli w głąb ich terytorjum azjatyckiego. Ataki te uwiecznane są pomyślnym skutkiem. Rosjanie są powoli wypierani i oddają lekką ręką to, co z takim trudem i z takimi stratami zdobywali.

Onegdajszy komunikat mówił o tem, że ofensywa turecka, rozpoczęta 20 maja rano, w kierunku od Tuzladere i Mamachatum na wszystkie stanowiska rosyjskie, ciągnące się na przestrzeni 30 kilometrów, dała wojskom tureckim zwycięstwo. Ponieważ akcja ta została przeprowadzona niespodziewanie, przeto rosjanie byli zmuszeni do cofnięcia się z tego odcinka, zanim zdolali stawić jakikolwiek opór. W wyniku tej akcji wojska tureckie zajęły miejscowość Mamachatum.

Komunikat wczorajszy mówił zaś już o tem, że w dniu 30 maja w centrum frontu kaukaskiego rosjanie wskutek ataku skierowanego na ich lewe skrzydło porzucili swe stanowiska i cofnęli się o 20 klm. na północny zachód.

domość o ewakuacji Erzerumu przez wojska rosyjskie. W każdym razie z komunikatów rosyjskich wynika, że turcy oddaleni są od utraconej twierdzy nie więcej niż na jakieś 40—45 kilometrów.

W tym rozprawie, rozpalających się coraz bardziej, wydarzeń wojennych milkną już nieco głosy o pokoju. Po mowie Bethmana-Hollwega nastąpiły repliki francuskich i angielskich mężów stanu, oraz prasy koalicyjnej. Wszystko to, co było tam powiedziane i napisane nie wygląda na zapowiedź rychłego końca tej straszliwej wojny. Należy więc czekać aż naćdzie ta chwila, którą filozof wojny Clausewitz, uważa za dojrziałą do rozpoczęcia rokowań pokojowych. A mówi on, że „są dwie rzeczy, które w rzeczywistości mogą stanowić motyw pokoju, o ile nawet jedna ze stron nie zupełnie jeszcze straciła możliwość dalszego oporu. Pierwsza z nich to nieprawdopodobieństwo, druga zaś zbyt wielka cena ewent. powodzenia”.

Kronika polityczna.

Zniszczenie w Prusach Wschodnich.

Według ogłoszonego obecnie sprawozdania o spustoszeniach, jakich dokonali rosjanie w przeciągu kilkumiesięcznego pobytu swego w pewnych dzielnicach Prus Wschodnich, wynika, iż zabitych było tam osób cywilnych 1620, cieleśnie pokrzywdzonych—433, uprowadzonych przez cofające się wojska — 10725, zaś 366 kobiet zameldowało się, jako szablonegwaktem przez rozwścieczonych żołdaków. Urodziło się z tego powodu 40 — 50 dzieci, ktorými zaopiekowało się państwo. Liczby zabitych i uprowadzonych są jednak większe od wyżej podanych, gdyż prawie codzień władze dowiadują się o nowych, niezarejestrowanych jeszcze ofiarach.

Liczba zniszczonych zupełnie, lub częściowo, budynków, wynosi okragło 34 tysiące, z czego na 35 miast przypada 3,100 oraz na 1,900 wsi lub osad — 30,900. Ogólne koszty odbudowania ich obliczane są na 300 — 350 milionów marek. Pozostałe szkody nie dają się dokładnie obliczyć. Dotykają one jednak przedewszystkiem rolnictwa, w mniejszym zaś stopniu handlu i rzemiosła. Z gospodarstw domowych zostało przeszło 100,000 zupełnie obrabowanych, zaś drugie tyle—częściowo,

Całkowita suma strat, wywołanych azjatycką inwazją rosyjską wynosi blisko 1 1/2 miljarde marek. Na rachunek odszkodowań wypłacono dotychczas przy 710,671 zgłoszeń prawie 483 miliony marek.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 2 czerwca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 1 maja.

Front zachodni: Na całym froncie walki artylerji i piechoty.

Dwie nasze eskadry lotnicze urządziły wycieczkę do miejscowości poza linię frontu nieprzyjacielskiego. Jedna z eskadr tych, w sile sześciu aparatów, obrzuciła bombami okolice Soli (14 km. na zachód od Smorgoni). Druga (14 aeroplanów)—dworzec w Manjewicach, na linii kolejowej Sarny—Kowel. W pierwszym wypadku rzucono 48, w drugim — 66 pocisków, między nimi pociski podpalające. Pomimo bardzo silnego nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego, wrócili wszyscy lotnicy wraz z aparatami do miejsca swego przeznaczenia.

Morze Czarne: Nasza łódź podwodna zatopiła kilka żaglowców, zaś jeden przyholowała do Sebastopola. Nurkowiec ten bez skutku został zaatakowany przez aeroplan.

Front kaukaski: W kierunku Baidortu w nocy 30 maja trzykrotnie atakowali turcy znacznymi siłami jeden z odcinków naszego frontu, musieli jednak cofnąć się pod skoncentrowanym ogniem naszej piechoty. Jednocześnie znacznie ich oddziały usiłowały wdrzeć się do naszych stanowisk pod Mamachatunem. Mamachatun został przez nas opuszczony, po uprzednim wysadzeniu przez nas mostu. W kierunku Diarbekiru odparliśmy kilka ataków piechoty tureckiej i konnych kurdów.

O bitwie morskiej.

Urzędowy komunikat admiralacji angielskiej ogłasza, iż następujące okręty zginęły podczas ostatniej wielkiej bitwy na morzu Śródziemnym: krążownik linjowy „Queen Mary”, „Indefatigable” i „Invincible”; krążowniki opancerzone „Defence” i „Black Prince”; torpedowce — „Turbulance”, „Tipperary”, „Fortune”, „Sparrow Hawk” i „Hull”. Ponadto zginęły kilka okrętów pomocniczych.

Rosja i kwestja serbska.

W sprawie serbskiej pomiędzy Rosją i pozostałymi państwami koalicji zdają się

zauważać coraz poważniejsze różnice w poglądach. Jak wynika z wiadomości, podawanych przez pisma Rosji południowej, z okazji ostatniego przejazdu cząstki wojsk serbskich przez cara Mikołaja, rząd petersburski zamierza w dalszym ciągu w polityce bałkańskiej odgrywać dominującą rolę, do której prawo odmawiane mu jest przez państwa koalicyjne, pragnące mieć ostatnie słowo we wszystkich kwestiach bałkańskich. Wynurzenie Sazonowa, że Serbia jest Belgią Bałkanów, i winna być na równi z tamtą broniona, jak również i przemowa, wygłoszona przez cara do oddziałów serbskich żołnierzy w Odesie, przybyłych do Rosji głównie z Rumunii i to w ilości nie przekraczającej 10 tysięcy chłopów, wyraźnie i manifestacyjnie mówią o zamierzeniach rosyjskich. Owa różnica zdań datuje się od chwili wylądowania w Marsylii wojsk rosyjskich, przeznaczonych właśnie do Salonik, a nie wylądanych tam z powodu stanowiska Francji, twierdzącej że na Bałkanach jej jedynie przysługuje dowództwo nad wojskami.

Wysłannik Wilsona.

„Neue Züricher Zeitung” donosi z Haagi: Z New-Yorku telegrafują, że pułkownik House, wysłannik Wilsona w kwestji możliwego pośrednictwa pokojowego, odwiedzi przedewszystkiem Paryż i Londyn. Od wyników swoich tam spostrzeżeń zależnym będzie, czy odwiedzi on również i Berlin.

Meksyk i Stany Zjednoczone.

Ostatnia nota rządu meksykańskiego, wystosowana do Stanów Zjednoczonych, podaje w wątpliwą dobrą wiarę St. Zjednoczonych w sprawie wysłania wojska amerykańskiego do Meksyku. W nocie zaznaczono, że wojsko amerykańskie bez zgody Meksyku przekroczyło granicę dla poscigu za Villą. W dalszym ciągu powiedziano, że Meksyk, po wyraźnym określeniu swojego stanowiska, uważa będzie za nieuniknione stawienie oporu wojsku amerykańskiemu, znajdującemu się na terytorjum Meksykańskiem. Nota w końcu żąda stanowczego wyjaśnienia o faktycznych projektach Ameryki względem Meksyku.

W dobrze poinformowanych kołach waszyngtońskich jednak zapewniają, że wojsko amerykańskie nie będzie w ogóle wysłane do Meksyku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź Stanów na notę meksykańską wyrażnie to zapowie.

Sprawa irlandzka.

Sprawozdawcy parlamentarni dzienników londyńskich donoszą jednomyślnie, że istnieje nadzieja doprowadzenia do wyniku pomyślnego rokowań prowadzonych obecnie w Dublinie. Według „Timesa”, rokowania te posunęły się tak szybko, że Lloyd George zapewne już w ciągu dni najbliższych złoży o nich izbie gmin sprawozdanie tymczasowe. Jak się dowiaduje „Glasgow Herald”, pomiędzy stronniczymi irlandzkimi doszło już do porozumienia co do irlandzkiego parlamentu narodowego. Prowincja jednak Ulsteru, a przynajmniej część tej prowincji, będzie wyłączona z pod rządów parlamentu irlandzkiego. (Jak wiadomo, w przemysłowej prowincji Ulsteru przeważa żywioł angielski, opierający się energicznie rozciągnięciu samorządu irlandzkiego na tę prowincję).

Z frontu bałkańskiego.

„Neue Züricher Zeitung” donosi z Salonik, że głównodowodzący wojskami koalicji na terenie bałkańskim, gen. Serrail, otrzymał rozkaz rozpoczęcia ogólnego natarcia.

„Neue Wiener Journal” donosi z Sofji, że „Echo de Bulgarie” stwierdza, iż na froncie macedońskim, oprócz wojsk angielskich, serbskich i francuskich, znajdują się również i oddziały portugalskie w zupełnie nowym umundurowaniu.

We Włoszech.

„Frankf. Ztg.” donosi z Luzano, że oddanie austrjakom Asiago i Arsiero jest we Włoszech trzymane jeszcze w tajemnicy chociaż sprawozdania wojenne przygotowują już do tego opinje. Urzędowa agencja Stefaniego ogłasza, że, pomimo zwolnienia temps, ofensywa austriacka trwa w dalszym ciągu.

Salandra pojechał do głównej kwatery na konferencję z królem włoskim.

Dotychczas zostało ewakuowanych przez Włochów dwadzieścia gmin. Urzednicy stamtąd na razie przeniesieni zostali do Wenecji.

W Portugalji.

Do Bernu szwajc. donoszą z Madrytu, że z 65 statków niemieckich zaskewrowanych przez Portugalję, 6 zostało przez rząd hiszpański odstąpionych Włochom. Wobec tego nastąpiła już do transportowania wojsk i przewozu materjałów wojennych, lub też wcielone do wojennej floty portugalskiej.

Minister finansów, Costa, obliczył przy-

puszczalne wydatki wojenne Portugalji na miliard franków. Same przygotowania pochłonęły już 200 milionów. Costa jedzie w tych dniach do Londynu w celu pertraktowania w sprawie pożyczki.

W Besarabji.

Z ces. król. głównej kwatery prasy donoszą: Podczas kiedy rosjanie w ciągu walk dotychczasowych na froncie besarabjskim, swiaacza podczas ofensywy styczniowej, główną działalność swą zwracali na część południową tegoż frontu, to obecnie zwracają się również i ku północnej jego części. Już od 18 maja ujawnia się silna czynność ze strony artylerji rosyjskiej. Siła ognia wzrasta niepominiem, poczem jednak następuje przerwa.

Prawdopodobnie jest to wstęp do akcji mającej na celu ustalenie ofensywy włoskiej; jednakże warunki atmosferyczne stanęły w dniach ostatnich na przeszkodzie w rozwinięciu silniejszej działalności zaczepnej. Poza kilku usiłowaniami zbliżenia się ku frontowi wojsk ces. królewskich, nie odważyli się dotąd na większe natarcie. Na ich czynność ze strony artylerji, odpowiadają baterje ces. królewskie regularnie i z tą samą siłą.

Co jeść?

Wartość pożywna jarzyn.

Z powodu ograniczonego dowozu mięsa staliśmy się wszyscy potrosze jarzami.

Nietylko w dniu postne, ale i w wiele innych dni tygodnia mięsa nie spożywa obrzymia większość mieszkańców miasta naszego.

Dla tego też jest rzeczą ważną zapoznać się z wartością jarzyn, które przy ograniczonej ilości spożycia mąki i jej przetworów są dziś najgłówniejszą podstawą żywienia ludności.

Z tych samych powodów zajął się tą sprawą w Berlinie prof. Rubner, znakomity badacz na polu dyetyki, i swe badania ogłosił niedawno w „Berliner klin. Woche”, streszczenie zaś tej pracy podaje w ostatnim numerze „Medycyna” i „Kronika lekarska”.

Ludzie mało obeznani z dyetyką rozstrzygają sprawę łatwo. Skoro brak mąki i mięsa, żywić się należy jarzynami, zaspisać one mogą brakujące na rynku produkty z łatwością.

Jednakże idzie przeciw o to, by wybierać takie jarzyny, które najlepiej obia-

MARJA BEGENY.

Ziemia.

Na rdzawe wrzosowiska mgły spadają ciężkie, jesienny podmuch w uścisk je bierze zimny, w smugi szare, długie, rozpyła, po zamierających rozpiata trawach... Włoka się nisko opary białe, do fantastycznych cieniów podobne, niby kadsideł smugi woane, w powietrzu sennem włoka się ciche... Lilijowe wrzosy tulą zazdrośnie, na szkarłat kwiatów spadają lekkie, szczyty drzew zdobią koronek gazą, czerniałych ostów mocsją liście...

Dyszy ciężko ziemia rozrodoża wyszerpana siłą, do son dłuższego kładłaby się chętnie, zapomnieć przeżyte trudyby chciała...

Ale nie pora jeszcze, nie czas.

Krwawia się w słońcu złote, jesiennie plony i o zbiór szybki głoso proszą, tryumfalnym bogactwem pyszną się dumne. Z kłosów nabrzmiatych złote, żywe ziarno posypie się ciężką falą na nowy jej trud, na nowy, wielki plon... Posypią się twarde ziarna w skrawioną, uszopioną ziemię, obejmą sięcią pedów młodych, gorących, ustroją jesoze w jasną, młodocianą szatę...

A w mocnym uścisku tych pedów młodych ziemia nie pomni na trud i znoj, nadziei nowym zapłonem blaskiem, zadyszy nowego życia tętnem... Na chwilę przyciechnie ciężarem trudów snużona, twóźliwie pod śnieżnym ochroniąc się całunem, by znów powstać potężną i śmiałą, wiecznem praguciem zbudzona... I znówu zorze rozgorzeją światłem, i pieśń odwieczna po polach sadzoni, w świeżą purpurę ustroją się kwiaty, wiosenny podmuch szkarłatny rozpali...

Jesienny wieczór cicho nad ziemią zapada.

Od światła zorzanego lasu zapach idzie ciepły i mocny. W blaskach gasnącego słońca ziemia czarna ognistą się lina zapala.

Wokoło ciężka, nieprzebrana cisza, tylko od czasu do czasu przesłania fale drzemającego powietrza pomruk, i długi i głuchy. Biegnie śnieżka, z za lasu, co niemy, wchłonięty w siebie stoi, i czarna linja odcina się śmiało od jasnej plamy błędnących zora. Czarnym podmuch jesienny przyniesie zdala dai-

wne jakieś odgłosy... Suchy chrząst zero, świst, nawoływania, echo rozpaczliwego jęku...

Po świeżo zorzanym łąnie idzie dwoje ludzi: starsze i dziecko. Przez ramię starca przewieszona, wypełniona, ciężka płachta. Włos biały, nieokryty, osłania wysoko, brzdami znaczone czoło. Idzie szerokim, równym krokiem, surowym wzrokiem patrzy przed siebie, gęste siwe brwi ślaga w zamyśleniu. Co raz to sięgnie ręką do szarej płachty i grube złoto-ziarno półkołem się zateoczy z suchym chrząstem na czarną posypie się zemię...

A ziemia wilgotna, suche ziarno chłonie oddechem ciepłym otoczą od zimnych wiatrów uchroni. Równym, marowym krokiem idzie starzec naprzód, nie zбочy z drogi, nie przystanie. W promieniach ostatnich słońca twarz jego różana, grubą siecią bród znaczona, jak z brzozy ciemnego wykuta. Czarna, niezmiernie wąskie ręce, złote ziarno sypią bez przerwy.

Czasem jakieś słowo krótko rzuci do chłopca, co za nim biegnie. I wtedy chłopiec — jak szarna — żwawo skoczy ku brzozie na skraj, w połuchnej, miękkiej ziemi bosemi nogami tonąc i wnet powróci z workiem na plecach przewieszonym, pochylony i zwinny — ziarna twardego do płachty nasypie i znówu prędko do brzozy podskoczy.

Silniejszy podmuch przypał od lasu i przyniósł ze sobą donośniejsze echo walki toczącej się w dali. Rozbiegło się po polu gniewnym pomrukiem i długą chwilę drgało w powietrzu.

Surowiej szunęły się gęste brwi starca, a ręka, ziarno sypiąca złote, zadrgała lekko, nierówne nakreślając półkole. I zdało się, że ziemia odeszła ten głos biegnący, bo przeszedł po niej szmer głuchy, niby jęk żalony i cichy.

Podsunął się chłopiec do starca, jak gdyby przy nim szukając opieki i otuchy. Daje, niebieskie źrenice, w których widniał niepokój jakiś, podniósł na twarz jego ciemną i spytał?

— Gospodarzu, a nie boicie się?

— Czego?

— A dyć tam nasi biją, nie słyszycie?

— Biją to i wybijają — brzmiała iskoniczna odpowiedź.

I równym, nieprzerwanym krokiem mie-

rzył czarną torę, oczów poważnych nie odrywając od niej na chwilę.

Słońce już powoli za las zachodziło znacząco, rzucając coraz dłuższe, ukośne promienie. Wyszy cienie lasu i rozwlekłym szeregami na pola się pokładły, białym oparem już lekko pokryte.

Odgłos walki dochodził coraz wyraźniejszy. Już bez przerwy grały armaty i karabiny, żywemi, donośnymi salwami. Głuchochło stękała ziemia pod twardymi kopytami koni i naporom ciężarów.

Jakaś groźba straszna i ciężka szła szeroką falą od lasu i kołysała się uporczywie nad łąnem.

Niebieskie, płochliwe oczy chłopca coraz częściej i niespokojniej biegły ku surowej twarzy starca.

Już świst przeciągły przedarł powietrze i skonał z suchym trzaskiem, rozsypując czarne grudki ziemi wokół. Podskoczył chłopiec do starca i niecierpliwie za rękaw siermięgi skubnął.

— Gospodarzu, słońce już za las uciekło. Możecie już z pola zejść, do wieczora niedaleko.

— Nie pilno mi.

— Cosik od lasu złego idzie, straszno mi czegoś...

— Strach odpędź od siebie. Łanu dostać muszę.

— Kulki świstają, jeszcze która uśmierci...

— Śmierci się boisz?

— A juści!

— To źle, jesoześ na nią nie zarobił. Śmierć nie straszna i choćbyś się pod tę ziemię skrył — znajdzie cię, jak przyjdzie czas...

— Dosiejemy jutro.

— Jutro? A wiesz ty, co jutro cię czeka? Ziemia pierwsza, pamiętaj. Czeka na obrobienie, trzeba jej dogodzić, bo się pomści i życia nie da.

— Ona?

— A ktośby? Choć ty zginiesz, przyjdą po tobie inni i wolać do niej będą, aby ich nakarmiła. Ziemia pierwsza — pamiętaj. Wszystko przemienie i wymarnieje, i bogactwo ludzkie i mienie wszelakie, a ona jak trwa od początku, tak trwać będzie. Nie zniszczy jej ani woda, ani ogień, ani nijaka złość ludzka. Tak, jak to słońce pewne na niebie, tak i ona pewna. Tylko jej pooblebiać trzeba i dogadać jako matce

rodzonej i ręk silnym nie załować, a przytulił cię ona i wspomocze po wszystkie czasy. Ino ty jej nie opuszczaj nigdy — pamiętaj!

Rozbitywały niebieskie oczy chłopca, poważnym, pogodnym blaskiem.

— Kiedy tak powiadacie, gospodarzu, to i prawda być musi. Dosiejemy da końca.

— Żwawo pobiegł do brzozy po nowy worek ziarna. Biegł nie patrząc w stronę lasu, co lek w nim i niepokój wzbudził. Słowa starca powagę i pogodę mu dały. Lecz kiedy powracał, uginając się pod ciężarem, napróżno spojrzaniem szukał wyniosłej jego postaci z bielejącą plamą płachty przewieszanej przez ramię.

Z szeroko rozwartymi oczyma, w których już świadomość życia zamierała powoli, leżał na czarnej roli, a z pod zgrzebanej kosiuli struga krwi purpurowej spływała, rdzawymi plamami znacząc świeżo zorzaną ziemię.

Skupiony i drżący chłopiec przykleknął przy starcu.

— Zasiej do końca — wyszeptał z trudem. — Ja już nie zdąję. Pamiętaj, przyjdą tacy, co chleba łaknąć będą. Zasiej do końca... a ziemi szanuj do śmierci...

— — — — —

Jesienny wieczór cicho zapada. Zagasta już słońce. Cienie spod lasu gromadą wypelzły i ogarnęły już ziemię całą. Ciężkie, sine smugi snują się po niej długim mar korowodem. Ucichły odgłosy wszelakie, w powietrzu sennem nie drga już szmer żaden...

Po wilgotnym, świeżo zorzanym łąnie idzie chłopiec z płachtą przewieszoną przez ramię. Drobna ręką niepewne szaczą półkole, sypiące ziarna złote. Z cichym chrząstem, jak grad bijący o azyby, opadają one na ciemną rolę. Wohlania je ona chwile, te krwawe ziarna krwią purpurową znaczone — wchłania chwile wzięczna i rada — do dalszych sposobu się plonów...

Na wilgotnym, świeżo zorzanym polu, nikła postać chłopca już tonie w zmroku. Nie czuje on zmęczenia ani trudu. Lek odbiegł od niego. Głowa unioła wysoko i spojrzenie poważne utkwilił przed siebie. Cicho, jesienny wieczór otacza go, spowija wokoło gęstej, mlecanej mgły, pod skrajem swęj cizy bierze.

te rzeczy mogą zastąpić, bez szkody dla organizmu ludzkiego. Śród jarzyn przede wszystkim odróżnić należy te, które są otrzymywane z liści i kwiatów, od tych, które są otrzymywane z cebulek, korzeni i kłębów. Te ostatnie dają stosunkowo większą ilość odpadków i zawierają więcej części niestrawnych, jak drzewnik, mało natomiast białka, zbliżają się poniekąd pod tym względem do owoców.

Rubner prowadził badania w marcu na rynku berlińskim, brał jarzyny świeże, kazał je przygotowywać tak, jak zwykle do stołu i przekonał się, że ze 100 części jarzyn sprzedanych otrzymać można części jadalnych w kapuście włoskiej 16.7, rzepie 18.2, marchwi 20.6, jarmużu 23.7, szpinaku 24—26, kapuście 27.2, burakach 27.2, jabłkach 30.6, kalarepie 33.3, grzybach 132, orzechach 187 ciepłostek. Wynikałoby z tego, że zamiast pół kilograma chleba człowiek dorosły, potrzebujący około 3,000 ciepłostek dziennie, spożyłby musiał 3.6 klg. kapusty włoskiej, 1.62 klg. kapusty czerwonej, około 3.3 klg. marchwi, nie wiele mniej buraków.

Oczywiście, żaden żołądek mieszkańca miasta, przyzwyczajonego do strawy skoncentrowanej, nie wytrzymałby przez czas dłuższy takiego eksperymentu.

Według obliczeń Rubnera przeciętna porcja u mieszczan jarzyn spożywanych wynosi 20—25 gr. substancji suchej, t. j. szpinaku około 150 gr., kapusty 150 gr., kalarepy około 200 gr., grzybów suszonych około 70 gr., jabłek i innych owoców około 200 gr. Widzimy, jak nieznaczny ułamek stanowią te liczby, wzięte z codziennego życia, w porównaniu z ilościami, przytoczonymi wyżej, a niezbędnymi ustrojowi do życia.

Nawet grzyby, które pozornie zawierają dużo białka, nie mogą być brane pod uwagę, gdyż ¼ część ich nie ulega strawieniu, a ze względu na swą cenę odgrywać mogą tylko rolę przypraw.

Pomijając już te zasadnicze kwestje, pamiętać należy, iż wogóle jarzyny są bardzo w białko ubogie i pod tym względem jedynie kapusta, grzyby i szpinak, mogą być brane pod uwagę, dostarczają zresztą białka w postaci trudno strawnej i wymagają bardzo dokładnego żucia, wszystkie one zresztą dają wartość ciepłostkową znacznie niższą od mąki.

Ale i poza tem, badając nawet obecne ceny rynkowe (w Berlinie), Rubner dochodzi do wniosku, iż cena jarzyn względnie do ich wartości pożywej jest niepomiaralnie wysoka. Liczyć się należy z pytaniem, co lepiej nabyć: kapustę włoską czy jaja, szpinak czy mięso, kalarepę czy mleko, za jedną bowiem markę otrzymujemy też samą ilość ciepłostek, ale, oczywiście, mniej stawnych w jarzynach, niż w pokarmach zwierzęcych.

Nie rozstrzygnął więc prof. Rubner pytania co do zastąpienia przez jarzyny mięsa i innych pokarmów zwierzęcych, w sensie twierdzącym, uważa je za znacznie mniej wartościowe od pokarmów zwierzęcych i droższe, tem droższe, że mięso i t. p. produkty podrożały w Berlinie 2—3 krotnie, w porównaniu z r. 1914. Z naukowej tej, opartej na ścisłych obliczeniach pracy wynika jasno, iż dla mieszkańca miasta mięso, jaja, mleko i chleb są podstawą, którą nie tak łatwo zastąpić, jak się to zdaje domorosłym reformatorom.

Obwieszczenie

o dopłatach za metale.

Dopłaty za zakupione metale przez powiatowy wydział gospodarczy Cesarstwo-niemieckiego prezydium policji w czasie od 13 sierpnia 1915 r. do 1 marca 1916 r. skutecznie zostaną przy kasie wojennego wydziału surowców w Warszawie, oddział w Łodzi

przy ulicy Cegielnianej 20 od godz. 9 rano do godz. 4 po poł.

a mianowicie:

w czwartek, dnia 8 czerwca 1916 r. dla odstawać z ulic: Dzielnej, Dąbrowskiej, Dąbrowskiej, Dobrej, Dolno - Wschodniej, Dzikiej, Dębowej, Dorotea,

w piątek, dnia 9 czerwca 1916 roku dla odstawać z ulicy Długiej,

w sobotę, dnia 10 czerwca 1916 roku dla odstawać z ulic: Drewnowskiej, Ewangelickiej, Ekaterynburskiej, Emilji, Fabrycznej, Fiałkowskiej, Fiszera,

w wtorek, dnia 13 czerwca 1916 r. dla odstawać z ulic: Franciszkańskiej, Gubernatorskiej,

w środę, dnia 14 czerwca 1916 roku dla odstawać z ulic: Główniej, Zielonego Rynku, Gesiej, Głuchej, Generalskiej, Granicznej, Grabowej, Górnej, Głębokiej, Grodzkiej, Henselmana, Heislera, Hypoteecznej, Hrabowskiej, Górnego Rynku, Jasnej, Janiny, Inżynierskiej.

Dopłaty będą wydawane tylko za od-

stawione z gospodarstw użyteczne przedmioty gospodarcze z miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu i cyny. Nie tyczy się ono więc fabryk, warsztatów i handlarzy metali.

Uprawnione do odbioru dopłaty osoby winny się wylegitymować paszportem oraz otrzymanymi przy odstawach kwitami, o ile takowe im wręczone zostały.

Zwraca się uwagę na to, że należne kwoty tylko w ustalonych dniach wypłacone zostaną i że spóźnione żądania uwzględniane nie będą.

Łódź, d. 2 czerwca 1916 r.

Wojenny Wydział Surowców w Warszawie Oddział w Łodzi.

Z ziemi polskich.

Z Warszawy.

Przynależność państwa do Królestwa Polskiego.

Naczelnik zarządu przy generał-gubernatorstwie warszawskim, J. E. von Kries, w pomieszczeniach w Nr. 34 „Dziennika rozporządzeń” przepisach wykonawczych, dotyczących wyborów do rady miejskiej stołecznego miasta Warszawy, podał, między innymi, do wiadomości, co następuje:

Przynależność państwa do Królestwa Polskiego, w sensie art. 1 Nr. 1 ordynacji wyborczej, posiadają ci poddani rosyjscy (dosłownie—osoby rosyjskiej przynależności państwowej, *Personen russischer Staatsangehörigkeit*), którzy bądź urodzili się w obrębie Królestwa Polskiego, bądź pochodzą z rodziców, którzy przebywali w obrębie Królestwa Polskiego, wtedy, gdy dziecko przyszło na świat; dalej ci poddani rosyjscy, którzy mieszkają stale w Królestwie Polskiem, licząc wstecz od dnia zamknięcia listy wyborczej, więcej, niż lat 15, lub też posiadają nieruchomości w obrębie obszaru miejskiego „Wielkiej Warszawy”.

Gubernja chełmska, która zaledwie przed kilku laty była utworzona z części gub. siedleckiej i lubelskiej i oddzielona od obszaru Polski kongresowej, uważać należy, według przepisów wykonawczych, za część Królestwa Polakiego.

Wszyscy wykładowcy na uniwersytecie warszawskim i politechnice warszawskiej, bez różnicy przynależności państwowej, posiadają w zakresie wyborów do rady miejskiej prawo wyborcze czynne i bierne.

Tramwaje ruszyły.

Już w środę w nocy rozpoczęto przygotowania do uruchomienia tramwajów. Oczyszczano szyny i sprawdzano przewodniki napowietrzne. We wtorek od rana przygotowane wagony do wyjazdu. Około godz. 2-iej po południu ukazał się pierwszy tramwaj, wiozący kilkudziesięciu pracowników tramwajowych z Placu Teatralnego do remizy mokotowskiej. W pół godziny zaś potem wyruszyło na miasto kilkadziesiąt wagonów.

Proces bandy złodziei kolejowych.

Wczoraj w sądzie okręgowym rozpoczął się proces sądowy 16-tu osób, oskarżonych o kradzieże na stacji kolejowej z wagonów towarowych i handel kradzionymi towarami.

O popełnianie kradzieży oskarżeni są: Jakób Icek Tenenbaum, Pesach Drewnowicz, Abram Beryl Charusik, Tomasz Boguszewski i Wiktor Hermel. Kradli oni głównie produkty spożywcze, jak: masło, cukier i kawę.

Odbiorcami kradzionych towarów byli: Zylbermintz, Hersz Cuchlinger, Zelig Czerniński, Lajb Wagman, Majer Aslersohn, Wolf Rozenfried, Abram Cuchlinger i Wolf Grinsztajn.

Kilku z oskarżonych usiłowało przekupić agentów i urzędników policyjnych. Banda ta operowała w końcu roku ubiegłego i w styczniu r. b.

Podatek szpitalny.

Wobec starań władzy archidiecezjalnej, aby zaprojektowany nowy podatek osobisty szpitalny nie obowiązywał duchowieństwa, zarząd miasta dał odpowiedź odmowną.

Niszczenie padliny.

Prezydium policji niemieckiej zawiadomiło zarząd miejski, iż w tych dniach w Kole otwarty będzie specjalny zakład

przetapiania na tłuszcze padliny z trupów zwierzęcych. Z tego względu polecono, aby wszystkie padlina i psy bezdomne dostarczane były do tego zakładu. Zapanie psów obowiązywać będzie dalej miasto.

Z prasy.

Ukazał się wczoraj nr. 1 wydawnictwa p. t. „Nasza sprawa”. Jako redaktor podpisuje pismo p. Szczepan Rybacki, jako wydawca—p. Władysław Ulman.

Generałowie z Warszawy.

Śród jeńców rosyjskich, znajdujących się w Niemczech, a których nazwiska wydrukowano w „Rusk. Wiestniku” wydawanym w Berlinie, znajduje się — jak pisze „Warsz. Tag.”—komendant słynnego warszawskiego pułku keksholmskiego, leibgardji, generał-major Malinowski, który wstawił się w czasach „ruchu wolnościowego”, oraz pułkownik v. Klugen, dobrze znany lichwiarzom warszawskim.

Umundurowanie milicji.

Koszt umundurowania wyższych szarż milicji wyniesie po 175 rb. na osobę.

Ponieważ, zgodnie z uchwałą zarządu miasta, wyższe szarże milicji sprawują sobie umundurowanie na koszt własny, przeto zarząd miasta uchwalił wyasygnować na koszt umundurowania fundusz pożyczkowy do spłacania w ciągu roku.

Jednocześnie, zamiast butów w naturze, postanowiono wydać niższym szarżom milicyjnym po 17 rb. na osobę za zastrzeżeniem, że wystarczyć to powinno na cały rok.

Częstochowa.

W ostatnich dniach odczuwać się tu daje brak drobnych.

Rozwiązane zostało w Częstochowie Tow. teatralne, które rozpoczęło już budowę nowego teatru. Rozwiązanie nastąpiło podobno z powodu podróżenia materiałów budowlanych.

Radom.

Z rozporządzenia inspekcji szkolnej przy komendanturze miejscowej zamknięte zostały wszystkie żydowskie szkoły religijne „chedery”, które będą wkrótce zastąpione nowym typem szkół religijnych z wykładowym językiem polskim.

Kradzka miejscowa i sąsiadzka.

— **Wielka kwesta ogólnokrajowa „Ratujcie Dzieci”.**

Sprzedaż rabatowa i nalepki.

Sprzedaż nalepek i przyjmowanie deklaracji na sprzedaż rabatową w sklepach rozpoczęło. Spodziewać się należy, że nie będzie w całej Łodzi okna wystawowego, nalepkami nie udekorowanego.

Do uskutecznienia prac sprzedaży nalepek i uzyskania rabatów w sklepach wydelegowani są członkowie Sekcji 4 po dwie osoby, zaopatrzeni w legitymacje osobiste. Dnie sprzedaży rabatowej w sklepach wyznaczone są na 8, 9, 10, 13, 14 i 15-go czerwca r. b.

— **Związek młynarzy.**

(b) Na półrocznym zebraniu cechu majstrów młynarskich w Łodzi w dniu 19 stycznia r. b. zebrani w licznej gronie członkowie cechu, omawiając ciężki stan młynarstwa polskiego, zwrócili szczególną uwagę na niedostateczne i nieodpowiadające potrzeby ubezpieczenie dobra młynarzy.

Teraz, podczas wojny, różne towarzystwa ubezpieczeniowe, po usięciu się z terenu okupacyjnego, odszkodowań płacić nie mogą, zapewnienia zaś agentów nie dają żadnych gwarancji, to też dalszych opłat wnosić nie należy.

Wobec tego cech majstrów młynarskich w Łodzi w słusznym przeświadczeniu, że znajdzie ogólne poparcie, szczególnie zaś uznanie innych cechów, postanowił: wybrać z grona swego delegację dla stworzenia Związku młynarzy dla wzajemnego ubezpieczenia się, któryby, na wzór już istniejących towarzystw, mógł ubezpieczyć dobro każdego członka, przy najniższych opłatach oraz sprawiedliwych wynagrodzeniach za straty poniesione wskutek pożaru.

Delegacja ta, złożona z majstrów młynarskich pp. Maurycego Karcza, Ludwika Halwica oraz inżyniera Franciszka Pałaszewskiego, po porozumieniu się z odnośnymi władzami i według ich wskazó-

wek, zawiązała Związek miejscowych młynarzy dla wzajemnego ubezpieczenia od ognia z siedzibą w Łodzi, przy znanem całemu krajowi Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia „Snop”.

Wszyscy młynarze, właściciele młynów, oraz cechy młynarskie, chcąc zabezpieczyć dobro swoje od zagłady, proszeni są o jaknajspieszniejsze przyłączenie się przez podpisywanie odnośnych deklaracji.

Jak słyszeliśmy, część techniczna — sporządzenie kosztorysów szacunkowych i t. p. będzie powierzona technikowi ubezpieczeń p. Konstantemu Górskiemu.

— **Sprawy kominiarzy.**

(a) W tych dniach odbyło się posiedzenie członków Koła starszych i podstarszych rzemieślników przy Resursie rzemieślniczej chrz., na które zaproszeni zostali starsi członkowie cechu kominiarskiego oraz majster kominiarski ze straży ogniowej.

Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa czeladników kominiarskich, którzy zaprotestowali przeciw nadmiernemu obciążaniu ich pracą, oraz — z powodu niedostatecznego wynagrodzenia. Każdy czeladnik kominiarski powinien obowiązkowo, stosownie do rozporządzenia majstra kominiarskiego ze straży ogniowej, oczyścić 18 kominów w ciągu pół dnia.

P. Antoni Baszczewski, majster kominiarski, wyjaśnił, że zarząd straży ogniowej odmówił przyjęcia 25 pracowników i przyznał, że niepodobna wykonać w ciągu kilku godzin takiego nawалу pracy.

Przedstawiciele cechu kominiarskiego przyznali słusność czeladnikom kominiarskim, uważając postępowanie Zarządu Str. ogniowej jako nadużycie, ponieważ czeladnik kominiarski jest wstanie oczyścić przez pół dnia tylko 5 domów.

Uznając wynagrodzenie za niewystarczające, cech zgodził się, aby wszyscy czeladnicy wnieśli do Zarządu cechu swoje żądania, które omawiane będą na najbliższym posiedzeniu.

— **Odbiór kartofli.**

Posiadacze kwitów na kartofle, wydanych przez magistrat, winni należną im ilość kartofli odebrać w miejscach rozdawnictwa do dnia 7 b. m.

Począwszy od dnia 8 czerwca r. b. dawne kwity tracą swą wartość i więcej uwzględniane nie będą.

— **Dzieci giną.**

W ubiegły piątek z domu nr. 24 przy ul. Wodnej z mieszkania matki Ulichowej wyszło dwoje dzieci: 10-letni Rajnold, blondyn, odziany w granatowe spodnie i czarną kurtkę, oraz 6-letnia Fryda, w kretonowej białej sukience w czerwone grochy, i dotychczas nie wróciły.

Każdy, kto by wiedział, gdzie się zaginione dzieci znajdują, lub mógłby udzielić jakichkolwiek wiadomości, ułatwiających ich odnalezienie, zechce zawiadomić o tem matkę.

— **Okręgowa Rada Opiekuńcza.**

W Sędziejewicach została zorganizowana Miejsca Rada Opiekuńcza w następującym składzie:

- 1) Ks. Leon Ościk — prezes. 2) Hipolit Kałkus — wice-prezes. 3) Atanazy Ograbek — skarbnik. 4) Adam Głębski — sekretarz. 5) Aleksander Nering.

— **L. O. S. w Helenowie.**

Dziś: Koncert Popularny. Dyrekcja: Bron. Szulc. Jutro: Wieczór muzyki lżejszej. Dyrekcja: Tad. Mazurkiewicz.

Mały feljeton.

Związek przyjaciół małżeństwa.

— Mówią poważnie, że po wojnie wprowadzony będzie podatek od kawalerów!

— Pił To jeszcze bagatel! Jest sprawa poważniejsza i podobno we wszystkich krajach będzie nietylko ulegalizowane, lecz nakazane—wieloletni!

— To już chyba nie wielka różnica! Najtrudniej zacząć! A już jak wisieć, to za obie nogi!

— Tak mówić może tylko kawaler! Spróbuj-no pan najprzód szczęścia małżeńskiego z jedną żoną, później — gadać będziesz inaczej.

— E, nie taki czarny djabeł, jak go malują! Ja myślę, że z małżeństwem, to tak jak z zimną wodą; gorzej wchodzić

Teatr Popularny

(w ogrodzie—Konstantynowska 16). Bilety wczesniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dni zaś widowisk, od 5 p.p. w kasie teatru. W ogrodzie bufet, zaopatrzone w napoje i zakąski.

Dziś w niedzielę 4-go Czerwca 1916 r. Początek o godzinie 8-iej wieczorem

Taniec czynowników

Komedja satyryczna w 4-ach aktach, Leona Biryńskiego.

powoli, a jak się skoczy od razu z głową to już do brzoły

— Powtarzam, że tylko kawaler może coś tak mądrego powiedzieć! Ale mniejsza o to! Przypuśćmy nawet, że pięć żon, to już nieszczęście nie wiele większe od jednej żony. Ale przedstaw pan sobie—pięć teściowych!

— Prawda, o tem nie pomyślałem! Pięć teściowych! To nawet trudno sobie wyobrazić...

— Widzisz pan!

— Hm... Ale i na to sposób być może: ożenić się z pięciu siostrami, to wtedy będzie się miało na karku tylko jedną teściową!

— Racja, racja! Tylko — nie tak to łatwo znaleźć pięć sióstr, kwalifikujących się do wzięcia.

— No, w ostateczności można wziąć dwie mniejsze partie sióstr, to będą tylko dwie teściowe!

— Tak... ale z drugiej strony, czy nie korzystniej byłoby, gdyby się ciężar teściowej rozłożyło na pięciu zięciów?

— Może, może! A przytem łatwiej byłoby zastosować zasadę: *divide et impera!*

— Znow wyłazi kawaler! Chciałby *imperare* w stosunku z teściowem!

— No to przynajmniej łatwiejby było znaleźć jakiś *modus vivendi!*

— Trzeba się jednak zczasu poważnie nad tą sprawą zastanowić!

— Dobrze. Utwórzmy związek „Ochrony od teściowych”.

— Nie można, Nie można działać otwarcie. Trzeba właściwy cel zrzeszenia zamaskować. Nazwijmy go „Związek przyjaciół małżeństwa”. Będziemy mieli poparcie wszystkich kobiet.

Rasputin.

Do dziś dnia niewiadomo na pewno czy wieść o zabójstwie Rasputina jest prawdziwa.

Jeżeli tak jest, zniknęłaby jedna z najdziwniejszych postaci życia rosyjskiego. Pochodził on z Syberji, z chłopów i potrafił zwrócić uwagę wpływowych sfer Petersburga, wskutek egaltowanego mistycyzmu. Był ubóstwiany przez damy z najwyższego towarzystwa i coraz większą robił karierę. Nareszcie wybierał sobie na stałe mieszkanie miejsce, gdzie bawił dwór carski. Wkrótce zaczęły się szerzyć pogłoski, że posiada on zaufanie i jest powiernikiem najwyższych sfer.

O sile suggestywnej jego modlitw i odpuszczaniu grzechów od lat wielu opowiadano najbarczajniejsze historie. Jednocześnie krążyły wieści nieprawdopodobne o stosunkach jego do wykwintnych kobiet. Skandal ten rozszerzał się coraz bardziej.

Pierwszy prezes ministrów, Stołypin, wmieszał się do tego i wydał rozkaz, aby wydalił Rasputina. Wskutek tego, zaledwie umiemy czytać i pisać „włosianin” musiał powrócić do swej rodzinnej wioski we Wschodniej Syberji.

Po zamordowaniu Stołypina Rasputin powrócił do Petersburga, gdzie jak dawniej był uwielbiany przez swoich oraz licznymi wiernych i bywał, kiedy zechciał u dworu. Około osoby Rasputina tworzył się wieńiec legend.

Przypisywano mu czarowną siłę i wszechmoc na bieg wypadków politycznych, oraz stanowczy wpływ na obsadę i dymisję wielkich urzędów państwowych. Prezes ministrów Kokowcow również zajął stanowisko wrogie przeciw Rasputinowi. Zmusił on cesarownika, by znowu powrócił do swej północnej ojczyzny.

Dawno Rasputin był w przymiersiu z młodym Heliodorem, który z rzeszami, uzbrojonymi w pałki, kroczył przez Rosję, przyrzekał wytypić rewolucję i drwić z władzy państwowej. Ale przed czterema laty poróżnili się, a Heliodor z biskupem Hermogenem wystąpił przeciw Rasputinowi. Hermogenem żądał, aby położyć koniec działaniom Rasputina. Rasputin jednak był silniejszy, niż on. Senat obawiał się wystąpić przeciw niemu, Hermogen został pozbawiony godności biskupiej i internowany, a Heliodor wyemigrował.

Przed dwoma miesiącami imię Rasputina znowu było łączone z imieniem Heliodora. W kwietniu wytorzono skargę przeciw byłemu ministrowi Chwostowowi, że wydał Rasputina wynajętym zabójcom. Rasputin miał paść z ręki Heliodora.

To morderstwo miało nie tylko uwolnić rosyjskich mężów stanu od niebezpiecznych wpływów rządu podziemnego na dworze carskim, ale dać pretekst do kontrrewolucji, której prolegiem były pogromy w Baku, Astrachaniu i na Kaukazie. R z m z Rasputinem miała być złączona zniszczeniowa Duma.

W piśmie norweskiem Heliodor szczerze opowiadał o napadzie morderczym na Rasputina. Jednocześnie Heliodor posiadał list do cesarzowej matki, w którym zakomunikował jej tę wiadomość o spisku przeciw Rasputinowi. Upadek Chwostowa przypisano wtedy tej sprawie.

„Muzeum wielkiej wojny”.

Prezydenci poszczególnych większych miast Rosji otrzymali w tych dniach od prezesa centralnego rosyjskiego Towarzystwa miłośników historii, księcia Leuchtenburskiego zawiadomienie, iż Towarzystwo przystępuje do zbierania przedmiotów i dokumentów dla przyszłego „Muzeum Wielkiej wojny”.

Prezydenci proszeni są o przysyłanie do muzeum odesw, wydanych przez rady miejskie w czasie wojny, sprawozdań z posiedzeń: poświęconych kwestji opieki nad wysiedleńcami, walce z drożyzną, opiece nad żołnierzami i ich rodzinami i t. p., a prócz tego oznaki, marki, pocztówki wydane przez zarząd miejski z powodu wojny i wogóle wszystkie co dotyczy przeżywanj obecnie chwili.

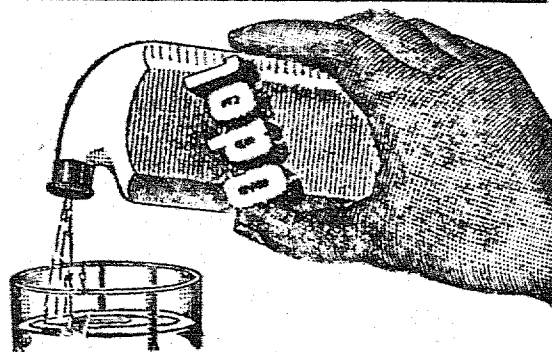
Przymusowa licytacja.

W poniedziałek, dnia 5 czerwca 1916 r. o godzinie 10 rano sprzedam przez licytację zaraz za gotówkę w Dąbrowie (punkt zborny licytantów u Szturma):

- 2 otwarte dwuosobowe wolanty,
- 2 duże wozy ze skrzyniami
- i około 20,000 sztuk cegły palonej.

BLAŻYCZEK

Komisarz sądowy w Łodzi.



Najlepiej pielęgnuje zęby i usta ten, kto wytrwale codziennie stosuje „Odol”
Cena 1/4 flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy Mark. 2.25.
1/2 flakonu Mark. 1.25.

Wody Mineralne Naturalne

VICTORIA

Harzer Sauerbrunnen „VICTORIA”
czerpane ze źródeł w górach Harcu przewyższająca wody mineralne jak Borżom, Narzan, Victoria (czysta) napój stołowy, Victoria cytryn., Victoria malin., orzeźwiająca napoje owocowe. Ogólnie zalecane przez najwybitniejszych lekarzy. Nagrodzone medalami na wystawach wszechświat. Na składzie znajdują się stale transporty świeżego czespania. Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, kolonjatkach, wód gazowych klubach, restaurac. it.d. Sprzedaż i skład główny J. Hirszborg Łódź, Długa 72.

Detaliczna sprzedaż Mydła

po cenach hurtowych
od 50 kop., za funt trwać będzie do 15-go Czerwca w hurtowym składzie Mydła Piotrkowska № 25 w podwórzu na lewo.

UWAGA!

Wypłacam wszelkie wygrane oraz stawki wszelkich loterii za małą prowizję. Ciągnięcie Loterii Saskiej dn. 14 i 15 czerwca 1916 r. Przy zamianie na świeże losy nie pobieram żadnej prowizji. Wszelkie tabelki loteryjne bezpłatnie do przejrzania. Koncesjonowany Kantor Wymiany i Sprzedaż Losów
Samuel Weinberg Łódź, Piotrkowska 58.

Ładajcie tylko herbaty

„ZDROWIE”

w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomja, bardzo smaczna. Poszukiwani ajenci na Łódź i prowincję. Łódź, Krótka 9—18.

Sprzedaż resztek

detalicznie tylko do g. 8 pp. Cegielniana 43. Sprzedaż z fabr. skł. 40 % tan. n. c. zw. STALA CENA. Towar wełny z jedw. i bat. na bluzki od rb. 150 do 3. Szewiotu, Boston, Melante, czar. z biały, w kratki, Muslin, Alpaga i t.d. na damski i męski. Kostjumy od r. 8. — rb. 20. Materiały balowe, żałobne, na fartuchy i t. d. Cegielniana 43, w podw. 4 dom od Piotrk. W środę 7 i w czwartek 8 będzie zamknięte.

Etamina biała

detalicznie od Rb. 1.15 łokieć
Mikołajewska № 5 w podwórzu na prawo budynek fabr

Korki

rozmaitej wielkości i gatunku od 8 do 90 m/m grubości, proste i stożkowate zawsze na składzie. Wszelkie obstalunki będą załatwiane akuratanie, na żądanie zamawiającego wysyła się również koleją do miejscowości okupowanych M. Brylant Łódź, Srednia № 2. Firma egzystuje od 1870 roku.

Zdolny kowal (zuszleger) i ślusarz

na ciężkie roboty oraz chłopcy chcący nauczyć się ślusarstwa mogą się zgłosić Długa № 162.

Etaminy Szwajcarskie

białe i kolorowe
Piotrkowska 103 prawa of., 2 wejście parter.

Kupuje

stare futra męskie i damskie
Mufki i kołnierze.
Dzielnia № 10 I piętro front.
A. FISZLEWICZ.

Sztuczna woszczyna,

nasiona cebuli, żyławskiej, białej i czerwonej marchwi, a także miotły ulozne do sprzedania Ul. Juliusza 18 m. 25 od 4 do 6 po poł. Tamże są także na sprzedaż srebrne króliki.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Pierwsza
+ chrześcijańska lecznica +
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej
Najlepsze ZĘBY sztuczne i pębony
Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

Tłumacz

biegły w językach polskim i niemieckim, znający i inne języki poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty pod „T. 103” przyjmuje administracja „Gazety Łódzkiej”.

Obcasy skórzane

sprzedają hurtowa
I. Mirienbaum Łódź, Piotrk. 95 róg Andrzeja.

MYDŁO!

od 50-ku kop. funt hurtem taniej.
Szmalewicz, Południowa Nr. 8.

Zdolnych stolarzy na dębowe roboty

poszukuje H. L. Szubert
St. Zarzewska 63.

MYDŁO

50 kop. funt, hurtem taniej,
BORYKOWSKIEGO, Konstakynowska 20

DRENY

Doskonale wykonane
dostarcza
M. PERKIEWICZ
Tonwerke Ludwigsberg
Post Moschin (POSEN).

MYDŁO

od 50 kop. funt hurtem rabaty u Drukera
Srednia 2. Uwaga: tylko w sklepie kolonial.

OGŁOSZENIA DROBNE:

AAAAAA. Z powodu zmiany lokalu, można kupić tanie meble nowe i używane tapicersko - stolarskie Nawrot № 37

A. A. A. Maszyny do szycia i kwity lombardowe, kupuje Brzezińska 10 Placek.

Alpagowe, piękne marynarki mocne spodnie letnie Piotrkowska 145 m. 34.

Bona potrzebna Piotrkowska 81 m. 4.

Drzewo. Hurtowy i detaliczny chrześcijański skład drzewa opałowego. Drzewo suche rabane po 45 kop. pud ul. Franciszkańska № 25 W. Tyliński.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od mk. 10, palta od mk. 8 suknie od mk. 2. Pracownia E. Rudzkiej. Piotrkowska 17, parter. Nowe żurnale w deszy.

Młoda inteligentna izraelitka poszukuje na wyjazd do Ciechocinka posady jako towarzyska lub do dziecka, za skromnym wynagrodzeniem Oferty pod „B. B.” w Adm. G. Ł.

Potrzebna inteligentna panienka do zajęcia się dziećmi. Zgłaszaj się do p. Juliana Schönwita Piotrkowska 182.

Pracownia chrześcijańska Anny, Ażurki na jedwabiu gazie, bieliznie itp. oraz plisowanie i karbowanie. Franciszkańska 24.

Pokój umeblowany, frontowy, bardzo ładny niedrogi, zaraz do wynajęcia Zielona 41 Zomen.

Potrzebna mamka do pół rocznego dziecka. Zgłaszaj się do Dr. Lipińskiej Zawadzka 10

2 rowery do sprzedania. Chojny ul. Piaskowa 4

Uwaga!! Jest do odstąpienia w dobrym punkcie handel win z restauracją egzystujący od lat 12. Wiadomość w Adm. G. Ł.

Josef Uzga skradziono paszport niemiecki wydany przy ul. Suwałskiej 6.

Josefa Bednarska zgubiła kartę od paszporta wydaną z Prezydium Policji.

Wojciech Krawczyk zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangelickiej.

Wiktorja Janiucha zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Przejard 1.